

## ERNEST BEJDA: JESTEŚMY W STANIE WZIĄĆ ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA TO, CO TOMASZ KACZMAREK ROBIŁ W CBA

Jesteśmy w stanie wziąć odpowiedzialność za to, co Tomasz Kaczmarek robił w CBA jako funkcjonariusz. Ale wszystko, co robił po zakończeniu służby, robił na własną odpowiedzialność. Myślę, że on się zdemoralizował - mówił w rozmowie z tygodnikiem "Sieci" szef CBA Ernest Bejda. W rozmowie odniósł się też m.in. do pomysłów likwidacji Biura. Jego zdaniem "to, że CBA odnosi sukcesy, boli opozycję".

W rozmowie z dziennikarzami "Sieci" Bejda był pytany o materiał "Superwizjera" TVN, w którym były agent CBA Tomasz Kaczmarek oskarżył b. szefa CBA, a obecnie ministra spraw wewnętrznych i administracji i koordynatora służb specjalnych Mariusza Kamińskiego oraz b. wiceszefa Biura Macieja Wąsika o wywieranie na niego nacisków podczas operacji dotyczącej willi należącej rzekomo do b. pary prezydenckiej Aleksandra i Jolanty Kwaśniewskich.

"Jesteśmy w stanie wziąć odpowiedzialność za to, co Tomasz Kaczmarek robił w CBA jako funkcjonariusz. Ale wszystko, co robił po zakończeniu służby, robił na własną odpowiedzialność. Myślę, że on się zdemoralizował" - powiedział szef CBA. "Jego żona w połowie ubiegłego roku otrzymała poważne zarzuty wyłudzenia pieniędzy na prowadzenie domów opieki. Chodzi o ponad 30 mln zł dla stowarzyszenia Helper, które miały być przeznaczone na opiekę nad ludźmi starszymi, znieдоłężniałymi. Pod koniec roku te same zarzuty postawiono również Tomaszowi Kaczmarkowi, m.in. udziału w zorganizowanej grupie przestępczej i prania brudnych pieniędzy, więc to są sprawy naprawdę poważne, za które grozi kara do 10 lat więzienia. Jestem przekonany, że to, co on robi teraz, to wynik tych zarzutów" - dodał.

Bejda zaznaczył przy tym, że Kaczmarek w listopadzie ub.r. miał postawione przez prokuraturę zarzuty, a w styczniu wystąpił w programie TVN, gdzie skierował zarzuty wobec swoich byłych przełożonych. "Koincydencja zdarzeń jest nieprzypadkowa. Był rozczarowany brakiem parasola ochronnego" - stwierdził szef CBA. Przyznał, że jest "zażenowany i zniesmaczony" Kaczmarkiem.

**Czytaj też:** [Sejmowa speckomisja z uprawnieniami śledczymi? Posłowie chcą zmiany ustawy](#)

*Z materiału CBA wynika, że nieruchomości w Kazimierzu Dolnym była w faktycznym posiadaniu i zarządzaniu Aleksandra i Jolanty Kwaśniewskich - jest na to wiele dowodów w dokumentach. Zostały one*

*już odtajnione, teraz występujemy o zgodę Prokuratora Generalnego, by je upublicznić.*

*Ernest Bejda, Szef CBA*

W trakcie rozmowy poruszono również sprawę marszałka Senatu Tomasza Grodzkiego i rzekomych korzyści majątkowych, które miał przyjmować jako dyrektor szpitala. "Sprawdzenie tych informacji i ich weryfikacja jest obowiązkiem CBA" - podkreślił. Przyznał, że jest pozytywny odzew na apel CBA, które poprosiło, aby ludzie zgłaszali przypadki wręczenia korzyści majątkowej. "Osób, które składają zeznania, jest coraz więcej" - powiedział i dodał, że takie apele stosują też inne służby.

"Apel CBA jest zachęceniem, by ludzie nie bali się mówić prawdy. Aby korzystali z klauzuli niekaralności, jaką przewiduje Kodeks karny. To pan marszałek był łaskaw wystąpić na konferencji prasowej wraz ze swoim pełnomocnikiem i dać do zrozumienia, że każdy, kto będzie twierdził, że wręczył profesorowi Grodzkiemu łapówkę, zostanie oskarżony o pomówienie. Czy to nie jest zastraszanie potencjalnych świadków? My nikogo nie nakłaniamy do pomówień. Każde zgłoszenie jest drobiazgowo sprawdzane, czy zgadzają się podane terminy, czy przypadek jest opisany w dokumentacji medycznej, czy są ewentualnie inni świadkowie. Samo stwierdzenie, że ktoś dał pieniądze, nas nie przekonuje. Nie przyjmujemy tego bezkrytycznie" - przekonywał Bejda.

Szef CBA odniósł się też w rozmowie do postulatów opozycji, która domaga się likwidacji CBA. "To, że CBA odnosi sukcesy, boli opozycję" - powiedział. Jako jeden z sukcesów wymienił likwidację kilkudziesięciu grup, które zajmowały się wyłudzeniami podatku VAT.

Mówiąc o jednym z takich przypadków zaznaczył, że grupa miała roczne przychody rzędu 1,5 mld zł. "W ciągu jednego roku wyłudziła 300 mln zł VAT. Wśród osób zarządzających tą grupą były m.in. ważne postacie ze spółek Skarbu Państwa, np. byłych wiceprezesów Enei" - powiedział. "Takie grupy nie działają w próżni. Jest niemożliwością funkcjonowanie przestępczego procederu na tak dużą skalę bez wsparcia ze strony urzędników różnego szczebla, ale też kierownictw resortów. Wiemy, że mieli takie kontakty" - mówił.

Stwierdził on, że likwidacja Biura "oznaczałaby, że państwo znów straciłoby ogromne pieniądze, a dodatkowo cofnęlibyśmy się do czasów, w których ludziom na świeczniku, ludziom wpływowym wszystko wolno".

Bejda był również pytany o raport CBA dotyczący prezesa NIK Mariana Banasia i jego oświadczeń majątkowych. Przyznał, że został on utajniony, bo tak nakazuje prawo. "Raport bazuje na bardzo szczegółowej kontroli majątkowej Mariana Banasia. Takie materiały nie mogą być w szczegółach omawiane publicznie. Ustalenia tego raportu zostały przekazane prokuraturze, a także trafiły do sejmowej speckomisji odpowiedzialnej za kontrolę nad służbami" - powiedział.

**Czytaj też:** [Nie będzie dymisji Banasia. "Będę kontynuował powierzoną mi przez parlament misję"](#)

"Chcę powiedzieć jedno. W momencie, kiedy pan Banaś zostawał prezesem NIK (sierpień 2019 r.), w CBA nie było jeszcze wiedzy, która posłużyła do sformułowania zawiadomienia o popełnieniu przez niego przestępstwa. CBA czekało jeszcze na wiele materiałów, o które wystąpiło do instytucji finansowych, a które podlegały potem głębokiej analizie. Kluczowe dane w tej kontroli wpłynęły do CBA pod koniec września 2019 r. Dopiero po zakończeniu analizy można było odebrać wyjaśnienia od Mariana Banasia" - powiedział szef CBA. "Nigdy bym się nie zdecydował na złożenie zawiadomienia

przed złożeniem wyjaśnień przez osobę kontrolowaną" - dodał.